

**Jeśli nie byłoby Bortnowskiego, należałoby go wymyślić...
Polska szkoła i pomysły Stanisława B.**

Najpierw tabelka...

Gdzieś w Polsce, lekcja języka polskiego, liceum ogólnokształcące, sala 26, wtorek.

– Dzień dobry, proszę o ciszę, sprawdzam obecność. Zapiszcie temat: *Życie i twórczość Adama Mickiewicza*.

– Piszemy. Dyktuję notatkę, szybko, jutro odpytam, Kowalski nie gadaj, o co chodzi? Pokaż zeszyt, co tu nabazgrałeś? Już zaczynamy: *Adam Mickiewicz urodzony w..., zmarł w..., polski poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, polityk... Przyszedł na świat w rodzinie..., uczył się..., uczęszczał do..., studiował w..., w młodości współtworzył..., za co został skazany na..., opuścił na zawsze..., co spowodowało..., podróżował dzięki..., napisał..., wydał..., ogłosił..., żałował, wyjechał na Zachód, chciał, ale nie wziął udziału w..., reakcją było..., znalazł się w Paryżu, ożenił się z..., został ojcem, przyjaźnił się z..., rywalizował z..., rzucił się w wir działalności politycznej, ponieważ..., wykładał..., usunięty, bo..., wyjechał do..., w celu..., w niewyjaśnionych okolicznościach zmarł w..., został pochowany w..., później jego szczątki przeniesiono do..., co sprawiło, że...*

Pierwszą fazę twórczości określa się jako..., dojrzewał, pisząc..., cechy charakterystyczne to... Nazywany jest..., najcenniejsze utwory to..., ponieważ... Odegrał ważną rolę w... i... Twórczość Mickiewicza do dziś... Inscenizacje jego dramatów sprawiły, że...

Praca domowa. Zredaguj notatkę na temat: *W jaki sposób twórczość Adama Mickiewicza wpłynęła na historię Polaków?* Dziękuję, jutro zajmiemy się balladami wieszczka. Podręcznik, zeszyt. Do widzenia.

To samo miejsce, przedmiot ten sam, identyczna szkoła, sala też się zgadza, środa.

– Dzień dobry, sprawdzam obecność, zapiszcie temat: *Spór klasyków z romantykami na przykładzie ballady Adama Mickiewicza pt. „Romantyczność”*.

– Proszę otworzyć podręcznik na stronie 44., Nowak nie gadaj, zapraszam do odpowiedzi, weź zeszyt, za chwilę zapiszemy notatkę, proszę czytać, Nowak, przedstaw kolejne etapy życia Adama Mickiewicza, omów znaczenie jego twórczości...

Po chwili...

– Nowak dwóje, siadaj, piszemy...

„Romantyczność” – ballada Adama Mickiewicza, 69 wersów o zróżnicowanej długości, układzie rymowym i stroficznym, powstała w styczniu 1821 roku, otwiera cykl...

Ballada – gatunek obejmujący pieśni o charakterze epicko-lirycznym...

– Proszę się przygotować na jutro, wymagany jest podręcznik, notatka na blachę.
Do widzenia.

Oto lekcje języka polskiego w liceum ogólnokształcącym, przeprowadzone... No właśnie, kiedy mogły się odbyć? Lata 20. czy 30. XX wieku? A może relacja pochodzi z lat 50., 60., 70., 80., 90. ubiegłego stulecia? Czy wczoraj lekcję taką przeprowadził dyplomowany polonista z wieloletnim stażem, spełniający w nieśmiertelnym rytmie rutyny edukacyjną powinność lub rozpoczynający swą karierę młody nauczyciel, który chciał popisać się fachowością i pochwalić akademickim namaszczeniem?

Wiemy dobrze, że opisana sytuacja mogła wydarzyć się w każdym wymienionym wyżej dziesięcioleciu. Prawdopodobieństwo zaistnienia takich lekcji istnieje i dziś, ale oczywiste jest też to, że zmniejsza się ono wraz z upływającymi kolejnymi dekadami wieku XXI, ponieważ trudno wyobrazić sobie takie potraktowanie przez nauczyciela uczniów i literatury w nowoczesnej szkole. Czy można jednak zaryzykować tezę, że jest to już archeologia metodyczna? Zdecydowanie to działanie, godne średniowiecznych bakalarzy, jest dydaktycznym wykopaliskiem, ale praktyka szkolna potwierdza występowanie tu i ówdzie nauczycielskich eksponatów, które przetrwały w stanie hibernacji kilka stuleci, i choć są ostatniej świeżości, wciąż niosą „kaganiec oświaty”, którego niewyraźny płomień niczego już dziś nie rozświetla. Mediewistyczne metody edukacyjne wciąż trzymają się polskich szkół, choć są to już prawdziwe wyjątki, bowiem ocaleć zdołały tylko na etapie liceum i uniwersytetu. Czy za dwadzieścia lat takie scenariusze zajęć będą niemożliwe, zginą w odmętach i trafią do muzeum? Jakaś cząsteczka przetrwa na pewno, gdyż duch profesora Bładaczki unosi się nad polską szkołą, towarzyszyć edukacji będzie jeszcze przez lata, ale zdecydowanie trzeba stwierdzić, że jest coraz słabszy, że cień ledwie pozostał umęczonego belfra, i wydać powinien niedługo ostatnie tchnienie. Szybciej stanie się to w szkołach powszechnych niższego szczebla, uczelnie czekają jeszcze na rewolucję, która wybuchnie pewnie od wewnątrz.

Najbardziej paradoksalnym zjawiskiem wynikającym z tej groteskowej (?) sceny jest świadomość jej trwałości, uniwersalności, ponieważ naprawdę trudno określić czas, kiedy taki rodzaj prowadzenia zajęć uznać moglibyśmy za niemożliwy do zaistnienia w rzeczywistości szkolnej. Dekady, które podane zostały na początku, a rozrzut jest naprawdę zdumiewający (stulecie!), nie umożliwiają wskazania początku ani końca podobnego nauczycielskiego postępowania. Warto zwrócić uwagę, jakie miejsca zajmują osoby biorące udział w procesie edukacyjnym. Nauczyciel – mistrz wszechwiedzy i nauk tajemnych, na którego orbicie krążą uczniowie – podlegli, uwięzieni, milczący. System

wygodny, który trwał od wieków, istniałby przez kolejne lata, dekady, wieki (w polskiej rzeczywistości może i dłużej), gdyby nie sprzeciw ludzi myślących inaczej, którzy spetryfikowanych praw systemu nie respektowali, którym nie pasowały takie same od stuleci rozwiązania, których idiotyzm doskonałości uwierał. Jedną z najbardziej znanych osób walczących o uwolnienie nauczyciela i ucznia z oków schematu w środowisku polonistycznym, której działalność wywarła wpływ na sposób nauczania także innych przedmiotów, której zasług nie da się przecenić, gdyż są ogromne, jest niewątpliwie Stanisław Bortnowski!

Uczeń i Nauczyciel

Stanisław Bortnowski, publikując *Na tropach szkolnej polonistyki*¹, rozpoczął pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia ogólnopolską kampanię, która trwa do dzisiaj! Filozofia jego pracy zbudowana jest na dwóch podstawowych filarach – fundamentami niewątpliwie są UCZEŃ i NAUCZYCIEL. Ktoś powie, nic nowego Bortnowski nie wymyślił, szkoła od wieków swój byt opiera na tych dwóch pojęciach. Tak, ale wszystko zależy od sposobu traktowania tych bytów w procesie edukacji! Może być to tradycyjny systemocentryzm, polegający na mechanicznym, bezrefleksyjnym wypełnieniu swojej roli – mam tu na myśli i ucznia, i nauczyciela. Może to być też myślenie Bortnowskiego, które zakłada wyjście z zakłętego kręgu somnambulików i twórcze wypełnianie ról, zerwanie ze sztampą, odrzucenie rutyny zatruwającej proces edukacji, czerpanie prawdziwej radości z możliwości codziennego kontaktu dwóch różnych osób, ciekawość potęgowana i zaspokajana spotkaniem w szkole! Podmiotowe wzajemne traktowanie się, wytworzenie więzów i dbanie o relacje między uczniem i nauczycielem, jednoczesne nauczanie i uczenie siebie, próba zdrowego wyswobodzenia się z administracyjnych zawitych przepisów, które komplikują nie tylko rzeczywistość szkolną, ale w klasie mogą przybrać formę horroru. Zatem widok skrępowanych w ławach uczniów, którzy tkwią zakneblowani przez 45 minut, i nauczyciela przytwierdzonego krótkim łańcuchem do tablicy, przygniecionego przymusem realizacji zapisów w dokumentach oświatowych, trwożliwie rozliczającego się z systematycznych zapisów w dzienniku, nie dawał satysfakcji Bortnowskiemu – młodemu człowiekowi, któremu po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim trudno było pogodzić się z rolą zasadniczego, twardego i bezrefleksyjnego belfra.

W jakim momencie rozpoczął rewolucję Bortnowski?

Zaczął zmieniać najbliższy sobie świat, kiedy stał się nauczycielem polskiego w prowincjonalnych szkołach, potem został polonistą w liceum ogólnokształcącym w Kwidzynie; były to lata 50. i 60. XX w. Od nauczycieli w Polsce Ludowej w tym czasie nie oczekiwano pomysłowości – dobrą opinią cieszyli się raczej pedagodzy sumiennie realizujący ministerialne rozkłady materiału obowiązujące na wszystkich szczeblach edukacji, w każdym miejscu w Polsce. Szkoła PRL-u była wypadkową systemu totalitarnego, biednej powojennej rzeczywistości oraz zamknięcia bloku wschodniego na to, co w oficjalnym języku władz było imperialistyczne. Miała być taka sama dla wszystkich: schematyczna, wyciszona, podległa,

¹ S. Bortnowski, *Na tropach szkolnej polonistyki*, Warszawa, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1969.

szara i wyblakła, zimna, sztywna, odczłowieczona, beznamiętnie kontrolująca i dopasowująca każdego ucznia i każdego nauczyciela do paradygmatów stworzonych w komunistycznej Warszawie. Szablon był niezwykle ceniony, ponieważ wytwarzał posłusznych obywateli, uczył identycznego myślenia i zachowania, gwarantował przewidywalność. Jeśli ktoś nie pasował do wzorca, był poddawany szybkiemu leczeniu. Jeżeli prostowanie kręgosłupa nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, pozbywano się nieroztropnych jednostek. Bardzo szybko w tym czasie niepokorni uczniowie tracili szansę na w miarę przyzwoitą przyszłość, spychani byli do słabszych szkół lub też wyrzucano ich poza system edukacji Polski Ludowej, tracili zatem możliwość kształcenia się w szkołach średnich i wyższych, nikt nie dbał o to, co się stanie z taką osobą, jaka będzie jej przyszłość, gdyż sama sobie winna (odsetek szkół kończących się egzaminem dojrzałości był naprawdę niewielki, zatem matura odgrywała zupełnie inną rolę niż dzisiaj).

Bortnowskiego można śmiało nazwać rewolucjonistą, nauczycielem niepokornym, opozycjonistą, romantykiem do kwadratu, ponieważ przeciwstawił się istniejącym regułom, zaczął od siebie, ale zauważył, że polska szkoła, tkwiąca w wiekach odległych, potrzebuje przebudzenia. Wiedział, że w pojedynkę niewiele zdziała, że sytuacji nie uzdrowi, zatem krzyknął na cały kraj. Jego zawezwanie poprowadziło innych nauczycieli na barykady nieczułego systemu, pokazywało lepszy świat ludziom, którzy bali się przeciwstawić rzeczywistości. Jego słowa porywały, zachęcały do działania, aktywności, brzmiały nieprzeciętnie w świecie przeciętności pragnącym i nią przesiąkniętym: *Wśród wszystkich zajęć praca nauczyciela jest chyba zawodem najmniej nudnym, najbardziej urozmaiconym, zawodem żywym.[...] Nie wszyscy nauczyciele są artystami: więcej wśród nas zwyczajnych, solidnych rzemieślników. Powtarzamy wierszyki, stukamy młotkiem, przybijamy lekcje. Nie trzeba wstydić się naszego rzemiosła – to dobre rzemiosło. Podnośmy je do rangi sztuki, twórzmy wartości niepowtarzalne. Wielka rola przed nami. Podejmujemy ją ochoczo w zawodzie nauczycielskim, który to zawód nie został stworzony dla kompromisów myślowych. Udowodnijmy, że teatr przez nas – 300 tysięcy nauczycieli reprezentowany, to teatr z ducha Szekspira wyrosły. Grajmy tragedie i komedie szkolne z pasją, talentem i natchnieniem. I nie bójmy się wymagań stawianych szkole – właśnie z szacunku do niej².*

Czy dziś to wezwanie nie porywa umysłów i dusz nauczycielskich? Trzeba jasno powiedzieć, że jest atrakcyjne i aktualne! Wciąż potrzebne polskiej szkole, która co jakiś czas przeżywa zamęt powodujący frustrację i zniechęcenie zdezorientowanych nauczycieli i uczniów. Jaką siłę manifest miał więc pół wieku temu, kiedy wyśpiewały go usta Stanisława Bortnowskiego? Możemy sobie tylko wyobrazić, jak mocny ferment musiało to hasło wywołać w środowisku nauczycielskim. Jak było ono odważne i jakie konsekwencje przyniosło. Niewyobrażalne rażenie powodowało zmianę, która dokonywała się w głowach pedagogów stopniowo, „bakcyl” ten rozwijał się powolutku, „zarażał” kolejnych nauczycieli, nie tylko polonistów, ponieważ hasło zdecydowanie odnosi się do wszystkich pracujących w oświacie. Jak się później okaże, metody proponowane przez Stanisława Bortnowskiego staną się przydatne i niezbędne także na innych przedmiotach. Zwrócić uwagę należy na podstęp, którego użył Bortnowski: zwrócił się do nauczycieli, jednak tak naprawdę w tej

² Tamże, s. 9–14.

odezwie w centrum zainteresowania są uczniowie. Fortel niezwykle udany i skuteczny, pobudzenie ambicji nauczycielskich musiało zmienić pozycję, którą zajmowali w systemie edukacji uczniowie. Bezwzględnie polscy uczniowie zawdzięczają wiele Stanisławowi Bortnowskiemu, który, motywując do aktywności pedagogów, wyrwał z marazmu i szarości także młodzież.

Walka o normalność, proporcję, przystawalność...

Kolejną ofensywą, którą przeprowadził Stanisław Bortnowski, była walka o normalność, proporcję, przystawalność, przystępność treści, jakie w szkole na lekcjach powinny się pojawiać. Życiowość proponowana przez Bortnowskiego sprawiała, że edukacja miała zacząć odpowiadać zmieniającej się rzeczywistości. Stanisław Bortnowski chciał, aby szkoła była zwyczajnie potrzebna na co dzień, chodziło zatem o zerwanie przerośniętych naukowych więzów, które paraliżowały polską edukację, o zwrócenie się ku współczesności i pragmatyce. Walka z nadmiarem i encyklopedyzmem, spór z przeładowaną polonistyką szkolną³ i innymi przedmiotami, które swoim zakresem przypominały opasłe akademickie kursy. Walka ze szkołą niepotrzebną, czarno-białą, zanadto uniwersytecką, mającą przerośnięte ambicje, która nie zauważała potrzeb ucznia, która ucznia spychała do pozycji „zaliczył” lub „nie zaliczył”, „zdał” lub „nie zdał” – to kolejny z realizowanych postulatów Stanisława Bortnowskiego, który dziś jest już powszechnym spojrzeniem na edukację wielu nauczycieli. Zasada MNIEJ, A DOKŁADNIEJ, którą przez lata powtarzał Bortnowski, znana powinna być autorom programów nauczania, podręczników, pedagogom i uczniom. Wojna z edukacyjną pańszczyzną trwa także i teraz, ale bez udziału Bortnowskiego nie miałyby takiego wymiaru.

Stanisław Bortnowski, tocząc w latach 80. i 90. walkę z nadmierną naukowością, przeciwstawił się odważnie wszędobylskiemu strukturalizmowi, który dominował w uniwersyteckich badaniach literackich, był także obecny w szkolnym odbiorze tekstów, nawet w podstawówce. Bortnowski powiedział, że już wystarczy, hegemonia zimnego podmiotu lirycznego musi się skończyć, poszukiwał własnego sposobu, w którym ścisłość i emocja miałyby równe prawa. Z wielką uwagą poloniści obserwowali spór dra Bortnowskiego, który siebie nazywał publicystą, z prof. Chrzęstowską na łamach *Polonistyki*. Iskry powodowały pożary, kłótnia przybierała formę eleganckiego pojedynku, wymiana ciosów była bolesna, ale jednocześnie niezwykle pasjonująca. Spór zakończył się uznaniem przez Bortnowskiego wybranych metod badawczych strukturalizmu, ale potępił nieszablony Publicysta strukturalną zatwardziałość i przerażającą sztuczność, którą zauważył w akademickich interpretacjach. Bortnowski uczynił niektóre strukturalne pojęcia narzędziami przydatnymi w szkolnym odbiorze literatury, które pozwalają jednoznacznie analizować i interpretować dzieła literackie, jednak cały czas dbał o to, aby szkolny strukturalizm nie był za bardzo naukowy i obszerny, ponieważ twierdził, że potrzebne są naturalność, uczucia, emocje, słowem człowiek (też autor), aby sztuka została przez uczniów – ludzi – odebrana i przeżyta. Walczył jednak zawsze z nadinterpretacją i odbiorem niepoprawnym, fałszywym, szukał zatem, jak starożytny filozof, złotego środka, który

³ W tekście wykorzystane są tytuły tekstów S. Bortnowskiego, które świetnie charakteryzują idee, o które walczył i walczy wybitny Polonista.

potwierdziłby istnienie siły łączącej intelekt i ducha. Metody zwodnicze, za bardzo starające się przypodobać odbiorcy, groźne eksperymenty, środki zanadto krzykliwe i kolorowe odrzucał – Bortnowski zawsze był blisko dzieła literackiego, pozostawał wierny literaturze, nakazywał staranne obchodzenie się z dziełem sztuki.

Poszukujący Nauczyciel

Nie bał się jednak świadomej zabawy sztuką, czerpania z literatury radości. Na grunt polskiej szkoły przeniósł metody znane i cenione za granicą, sprawdzał ich skuteczność w praktyce, organizując warsztaty, pisząc scenariusze lekcji. Na spotkaniach z nauczycielami pokazywał, która z form pracy sprawdza się, określał zakres ich skuteczności. Relacjonował w prześmiewczy sposób skutki nierozważnego wykorzystania nowoczesnych metod. Śmiał się z nieodpowiedzialnego zachłyśnięcia się zachodnią modą. Bezrefleksyjne postępowanie uznawał za niebezpieczne. Bortnowski nie tylko adaptował nowoczesne aktywizujące metody pracy, jest także autorem kilkunastu chwytów umożliwiających skuteczną pracę z literaturą i innymi dziedzinami sztuki. Najbardziej znaną formą pracy jest hipoteza interpretacyjna, ceniona przez polonistów furтка do wiersza, przez którą szybko przejść mogą samodzielnie wszyscy uczniowie na lekcji. Dzięki tej metodzie poezja staje się językiem zwykłych ludzi, którzy mogą zrozumieć zawiłą mowę wiążaną. Inne metody opracowane przez Bortnowskiego to: ćwiczenia wstępne, analogie, słowa-klucze, rysowanie, mapy mentalne, scenariusz filmowy.

Bortnowski to także orędownik nowoczesności. Zawsze twierdził, że prawdziwy nauczyciel powinien wykorzystywać najnowsze naukowe cuda w procesie edukacji, ponieważ wiedział, że młodzi ludzie bez reszty zanurzają się w technologicznych nowinkach. Był przekonany, że radio, sprzęt muzyczny, telewizja, wideo, później Internet wykorzystane rozważnie mogą tylko wspomóc nauczanie. Atrakcyjne formy przekazu informacji bez wątpienia podnoszą edukacyjne wyniki, wypieranie ich ze świadomości, głównie przez nauczycieli, sprawia, że pobyt ucznia w szkole, z punktu widzenia młodego człowieka, jest nienaturalny, dziwny, niepotrzebny. Bortnowski twierdził, że rywalizowanie szkoły z nowoczesną technologią nie ma sensu, jedynie współpraca może przynieść pożądane efekty. Radził jednak, by rozsądnie korzystać ze świata mediów, by „medialna papka” nie zdominowała lekcji, by nie zastąpiła pracy z tekstem, by nie przesłoniła sztuki.

Wiele jeszcze można byłoby napisać o walce Bortnowskiego, o efektach kilkudziesięcioletniej intensywnej pracy. Najważniejszym jednak z postulatów Mistrza z Krakowa była chęć „uczłowieczenia” szkoły, w której uczeń i nauczyciel chcieliby przebywać na co dzień, w której znaleźliby możliwość spełnienia, w której i uczeń, i nauczyciel poczuliby się czasem artystami, ponieważ, *dziurę w myśli trudno zatkać rzeczywistością*⁴, musi być przecież coś poza nią. Taką szkołę widział Niepokorny Staś.

⁴ S.J. Lec, *Myśli nieuczesane wszystkie*, Warszawa, Noir sur Blanc, 2009, s. 53.